

Lech Król

Cnoty chrześcijańskie w życiu duchowym bł. Marii Luizy Merkert

Studia Włocławskie 12, 106-119

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. LECH KRÓL

CNOTY CHRZEŚCIJAŃSKIE W ŻYCIU DUCHOWYM BŁ. MARII LUIZY MERKERT

Rozwój duchowy z natury swojej zmierza do świętości życia, która według Soboru Watykańskiego II „ujawniać się powinna w owocach łaski, które Duch rodzi w wiernych” (KK 39). Owocami zaś łaski są między innymi cnoty chrześcijańskie, które wyrażają zgodność życia z wolą Bożą. Ponieważ są one duchową sprawnością do permanentnego czynienia dobra, dlatego wyrażają poziom osiągniętej doskonałości chrześcijańskiej¹.

W historii polskiej duchowości bł. Maria Luiza Merkert (1817–1872), współzałożycielka zgromadzenia zakonnego, które przeszło kilka przekształceń – zrzeszenie zwane Szarymi Siostrami (1842), Stowarzyszenie Szarych Sióstr pw. św. Teresy Turyńskiej (1850), Kongregacja Sióstr św. Elżbiety (1859), wreszcie Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety (1968) – jest tego przykładem i wzorem. Zrealizowany przez nią charyzmat opieki nad chorymi i ubogimi świadczy o jej głębokiej duchowości, która wyraziła się w bogactwie cnót chrześcijańskich.

Wśród nich na pierwszym miejscu sytuuje się cnota pokory, następnie cnoty pobożności, miłości miłosiernej, ofiarności i sumienności oraz cnota męstwa. One zatem będą przedmiotem niniejszej refleksji.

1. Pokora

Cnota pokory chrześcijańskiej była istotną postawą w życiu duchowym bł. Marii Luizy Merkert. Pokora bowiem uzdalnia do poznawania siebie w całym obiektywizmie, co przekłada się na postawy codziennego życia. Jej źródłem jest prawda i właściwe ustosunkowanie się do Boga, do siebie i do wszystkich ludzi².

Postawa pokory bł. Marii Luizy kształtowała się najpierw w chrześcijańskich uwarunkowaniach domu rodzinnego. Szczególną rolę spełniła w tej formacji jej matka, która po przedwczesnej śmierci męża, jako nie-

wiała pokorna, otwarta na Boga i wrażliwa na potrzebujących, w takim też duchu wychowywała swoje córki³.

Klimat religijny domu oraz ówczesne uwarunkowania społeczne skłaniały młodą dziewczynę do pokornego przekonania o całkowitej zależności od Boga. Taka postawa otwierała ją na Niego i na działanie Jego Opatrzności. Im bardziej wzrastała w pokorze, tym więcej uczyła się gorącej miłości do Boga i do każdego człowieka. Pozwalało jej to coraz wyraźniej dostrzegać ówczesne potrzeby społeczne i podejmować działalność charytatywną w celu zaradzenia im⁴.

Jednym z przejawów pokory Marii Luizy było podjęcie wspólnego życia i wspólnej pracy pod przewodnictwem Klary Wolf. Zgodnie ze statutami zakonnymi wyraziła gotowość bezwzględного posłuszeństwa względem przełożonych. Kierując się duchem pokory, nie sprzeciwiała się im nawet w drobnych rzeczach ani nie oczekiwała wyjaśnienia motywów ich działania i podejmowanych decyzji⁵.

Cnota pokory bł. Marii Luizy była szczególnie dostrzegalna w przeciwnościach i bolesnych upokorzeniach, które towarzyszyły jej życiu. Doznała ich już w pierwszym etapie działalności Szarych Sióstr. Ówczesne ruchy antyreligijne i wolnomularskie inspirowały wystąpienia przeciw nim. Im więcej czyniły one dobra, tym bardziej nasilały się ataki na nie, aby je najpierw zniechęcić, a potem zmusić do rezygnacji z podjętego dzieła. Te bolesne doświadczenia jeszcze bardziej pogłębiały u Marii Merkert postawę zaufania względem Boga i Jego Opatrzności.

Nasilające się upokorzenia przygotowywały Marię Luizę na kolejne bolesne wydarzenia. Była ona świadoma ludzkiej złośliwości, ale bardziej bolała ją postawa niektórych osób duchownych, od których doznawała upokorzeń. Kierując się pokorą i duchem ewangelicznej miłości, przebaczała im, pierwsza dążyła do pojednania oraz okazywała, że nie nosi w sobie urazy. Tak było między innymi w relacji do ks. Ferdynanda Neumanna, dziekana nyskiego. Była przekonana, że taką postawą pokona opory i zmieni jego nastawienie do swej osoby i do podejmowanego dzieła, i tak rzeczywiście się stało. Nieprzychylny prezbiter stał się w końcu przyjacielem, a nieco później nawet kuratorem Kongregacji.

Maria Merkert wspomina też o doznawanej nienawiści i poniewieranej dobrej opinii w korespondencji z Magistratem Nysy. Nie miało to jednak charakteru skargi, a jedynie troski, aby takie nastawienie nie paraliżowało jej działalności samarytańskiej, a chorzy i ubodzy nie byli przez to pozbawiani pomocy⁶.

Wśród doświadczeń bł. Maria Luiza jawiła się jako osoba pokorna, zrównoważona, energiczna i pełna pogody ducha oraz cierpliwa i łagodna. W trudnych sytuacjach znosiła zło z wewnętrznym spokojem i cieszyła się, kiedy innym sprawiała radość. Wśród siostr stawała w duchu prawdy, co wyrażało się szczerością postawy. Nie ukrywała osobistych słabości charakteru, ale przyznawała się do nieopanowania, do braku cierpliwości i spokoju, a także innych słabości. Pokora uzdalniała ją do urzeczywistniania pracy charytatywnej z ogromnym poświęceniem. Z pokorą prosiła innych o modlitwę za siebie, za podejmowane dzieło i okazywała wdzięczność za świadczoną pomoc. Wyrażała ją przede wszystkim Bogu, który wspierał ją w widoczny dla niej sposób. Z takim samym usposobieniem odnosiła się do ludzi, zwłaszcza do dobrodziejów wspierających dzieła miłosierdzia⁷.

Pisała: „Wdzięczność, jaką winniśmy Bogu, najlepiej zadokumentujemy przez wierne wypełnianie obowiązków, przez cichość i pokorę”⁸. Jej praktykę polecała Kongregacji jako obowiązek, sama zaś podejmowała ją w formie prostoty i skromności. Przy zakładaniu nowych domów zakonnych wyraźnie zaznaczała: „Nasze wymagania są bardzo skromne”⁹. Kiedy indziej napisała: „Osiągnięcia dodają nam odwagi, usposabiają do radosnego podejmowania trudu powołania [...], ale w pokorze serca musimy przyznać, że jesteśmy sługami z daru łaski udzielonej nam przez Boga”¹⁰.

Cnota pokory była podstawą życia duchowego bł. Marii Luizy. Wraz z nią wzrastały inne cnoty, wyrażające się w relacji do Boga i do ludzi, szczególnie zaś w posługiwaniu potrzebującym.

2. Pobożność

W cnocie pobożności wyraża się właściwa postawa człowieka wobec Boga, a także wobec drugiego człowieka, samego siebie i świata¹¹. Jest ona formowana przez całe życie człowieka.

U Marii Luizy kształtowanie tej cnoty rozpoczęło się w domu rodzinnym i w środowisku parafialnym. Wzorce wypracowane w dzieciństwie i okresie młodzieńczym znalazły odzwierciedlenie w późniejszym jej życiu. Przejawiało się to m.in. w poświęceniu pierwszej wspólnoty zakonnej, w której założeniu uczestniczyła, Sercu Jezusa. Maria Luiza zachęcała siostry, aby uczyły się „od Boskiego Serca, [...] znosić słabość drugich”¹².

Modlitwę Maria Luiza uważała za formę więzi z Bogiem. Była przekonana, że przez nią wyprasza się Jego łaskawość i ona jest koniecznym środkiem rozwoju życia duchowego.

W komunii z Bogiem tkwi źródło twórczego dynamizmu Marii Luizy, a jej wewnątrz ożywiał duch miłości drugiego człowieka. Uległa głosowi Boga, który odczytała jako Jego powołanie, poddała się Jego woli, poświęcając się pielęgnacji ludzi chorych i biednych¹³.

W okresie kształtowania się mającego pełnić te zadania zgromadzenia zakonnego, kiedy nie miało ono jeszcze własnych konstytucji, zachowywała jako najistotniejszą zasadę postępowania modlitwę za ludzi chorych i biednych. Traktowała ją jako istotny warunek ewangelicznej służby samarytańskiej. Pierwsze statuty zrzeszenia, zachowane jedynie we fragmentach (w dodatku do rytuału zakonnego z 1860 r.) polecają, aby nowicjuszki nauczono rozmyślania i małego oficjum do Matki Bożej. W dodatku zaś do statutów z 1859 r. poleca się częstą sakramentalną pokutę i Komunię, rozmyślanie i adorację Najśw. Sakramentu oraz zachęca do uświęcania codziennej pracy poprzez modlitwę.

Do rozwoju powołania do pielęgnacji ludzi chorych i biednych, jako charyzmatu Kongregacji, zmierzała też działalność jej kuratora, ks. Franciszka Fischera. W tym celu Maria Luiza Merkert wraz z Klarą Wolf zostały przez niego skierowane do sióstr boromeuszek w Pradze – dla zapoznania się z metodą pielęgnowania chorych i odbycia nowicjatu. W ramach formacji poznawały zasady życia zakonnego i w nich się ćwiczyły. Jednak wkrótce Maria Luiza zrozumiała, że idąc taką drogą musiałyby zrezygnować z tej działalności, którą rozpoznała jako wyraz woli Bożej. Dlatego opuściła nowicjat i zdecydowała się stanowczo i konsekwentnie realizować, razem z Klarą Wolf, odczytany wcześniej charyzmat¹⁴.

Duchowość bł. Marii Luizy charakteryzowała się nastawieniem modlitewnym, które przekazała Kongregacji. Zachęcała usilnie przełożone do praktykowania modlitwy w swoich wspólnotach zakonnych. Wszystko, co składało się na codzienność, odnosiła zawsze do Boga. Dobra modlitwa, w jej ujęciu, jest środkiem przeobrażającym *status quo* życia chrześcijańskiego. Uczyla, że „tylko przy pomocy wytrwałej modlitwy można pokonać złe nawyki i zdobyć pokój serca”¹⁵.

Dewizą życia Marii Merkert stały się słowa wypowiedziane przez Klarę Wolf: „Czynimy wszystko nie dla zapłaty, [...] lecz z miłości ku Bogu”¹⁶. Jawił się On w doświadczeniu duchowym Marii Luizy jako dobry Ojciec. Modlitwa zaś wprowadzała ją w Jego wewnętrzny świat. W takim też duchu pisała o początkach dzieła: „Z głęboką wiarą i żywą ufnością w troskach, cierpieniu i radości – widziałyśmy kochającą rękę Boga”¹⁷. Im bardziej doświadczała miłości Bożej, tym głębiej ją poznawała i coraz pełniej odpowiadała na nią swoim życiem. Miłość Boża inspirowała ją

do podejmowania z wielkim poświęceniem największych nawet trudów. W takim usposobieniu pisała przed śmiercią: „Wszystkie troski, prace, trudy, cierpienia i radości pragniemy oddać Panu”¹⁸.

W świetle wiary zyskała jasne rozeznanie, że pielęgnowanie chorych jest dla niej charyzmatem danym przez Boga. W jednym z listów wyznała: „Uczyniliśmy tylko to, co uważaliśmy za właściwe przed Bogiem i własnym sumieniem”¹⁹. Była przekonana, że Bóg najlepiej wszystkim kieruje. Nic więc dziwnego, że pozwalała Mu kierować sobą, ponieważ wierzyła, że otacza ją troskliwą miłością.

Takie doświadczenie, przechodzące w całkowitą pewność, rodziło dojrzałą nadzieję, że Bóg jest zawsze po jej stronie i Sam ją najlepiej poprowadzi. Źródłem jej nadziei była dobroć Boga, jakiej doświadczała w codziennym życiu. W takim widzeniu Opatrzności Bożej wszelkie przeciwności i przesładowania jedynie oczyszczały i umacniały wiarę, z której rodziła się miłość służebna. W każdym, nawet bolesnym doświadczeniu dochodziła ona do głosu, razem z odwagą i duchowym spokojem. Siostry zaś zachęcała do realizacji takiej postawy: „Czyńmy co w naszej mocy, Bóg resztę uzupełni”²⁰. Spełniając wszystko z miłości do Niego była przekonana, że Jego Opatrzność wspomaga ją w urzeczywistnieniu otrzymanego powołania. Z ufnością w Jego pomoc realizowała je wśród biednych i opuszczonych chorych. Do takiej też postawy wychowując siostry zachęcała je do okazywania Mu całkowitego zaufania. W ostatniej kurendzie, w 1872 roku, pisała: „Zawsze widziałyśmy z wierzącym sercem i z żywą ufnością kochającą rękę Bożą, która prowadzi i kieruje naszymi losami. Złóżmy nasz przyszły los w ręce Ojca”²¹.

Kierując rozwijającą się Kongregacją, zabiegała o ścisłą łączność z Kościołem. Z jego nauki czerpała treść dla kształtującego się charyzmatu, a z jego duchowych sił wewnętrzne umocnienie, niezbędne dla jego realizacji. Miłość do Kościoła uzdalniała ją do niezrażania się wszelkimi uprzedzeniami, niechęciami i wewnętrznymi zranieniami. Ona przyczyniła się do jej ostatecznego zwycięstwa i pozwoliła urzeczywistnić główny zamiar. Stolica Apostolska bowiem pozytywnie odniosła się do prośby Marii Luizy, a papież pochwalił nową Kongregację i polecił ją wszystkim wiernym²².

Pobożność Luizy była tak oczywista, że wszystkim, którzy się z nią spotkali, od razu rzucała się w oczy. Dostrzegali ją zarówno duchowni jak i osoby świeckie, prywatne czy reprezentujące ówczesne instytucje.

3. Miłość miłosierna

Przedmiotem działalności bł. Marii Luizy była troska o ubogich chorych i o biednych. Przepelniała ją zaś głęboka miłość ewangeliczna, która

przybrała formę miłosierdzia chrześcijańskiego²³. Stąd posługę samarytańską Maria Luiza uważała za cel swojego życia i powstałego z jej udziałem zgromadzenia zakonnego.

3.1. Posługa ubogim chorym

Bł. Maria Luiza ideę posługiwania ubogim chorym przejęła od Klary Wolf, która po śmierci rodziców zamieszkała w Nysie, podejmując bezpłatną pielęgnację chorych i opiekę nad nimi. Ta idea nałożyła się u Marii Luizy na wrodzoną dyspozycję do realizowania dzieł dobroczynnych i aktów miłosierdzia. Z pewnością zetknięcie się z Klarą Wolf zdynamizowało jej naturalne predyspozycje. W ramach Kongregacji Szarych Sióstr św. Elżbiety podjęła samarytańską posługę, aby „wszystkim poświęcić swe siły, którzy sobie tego życzą”²⁴. Było to na tyle znaczące i znane, że dość powszechnie nazywano ją „Śląską Samarytanką”²⁵.

Posługa samarytańska Merkert wyrażała się najpierw w gotowości do służenia ludziom chorym i biednym. Wynikała zaś z miłości Bożej przekładającej się na miłość do potrzebujących. Ona uwrażliwiała ją na działanie łaski Bożej i kształtowała umiejętność widzenia człowieka w jego uwarunkowaniach materialnych i duchowych. Działalność dobroczynna Marii Luizy i Szarych Sióstr budziła podziw społeczeństwa, które było takiej posługi pozbawione, bowiem władze pruskie likwidując w 1810 r. zakony zlikwidowały tym samym różnorodną posługę charytatywną. Odtąd nikt nie opiekował się potrzebującymi. Działalność bł. Marii Luizy gwarantowała chorym właściwe warunki higieniczne, wprowadzała atmosferę zaufania i zapewniała całodobowe czuwanie. Jej zaś źródłem była motywacja nadprzyrodzona, czyli duch zdrowej chrześcijańskiej pobożności. Opieką objęła obłożnie chorych, ubogich i nędzarzy posuniętych w latach, którzy ani nie zarabiali na życie, ani też nie otrzymywali zapomogi społecznej. Maria Luiza organizowała dla nich środki codziennego utrzymania. Przygotowywała im posiłki, które wydawano przy furcie zakonnej. Biednym dawano też ubrania, lekarstwa, bieliznę i zapomogę. Wszystkim udzielano wsparcia duchowego²⁶.

Główną inspiracją posługiwania Marii Luizy była miłość Boża. Kierując się nią, widziała w ludziach chorych i biednych członki Mistycznego Ciała Chrystusa. Dlatego wybrano ją na przełożoną generalną, bo jak pisał ks. Robert Urban: „Spomiędzy sióstr nie potrafiłbym w ogóle wysunąć innej, która by lepiej nadawała się na stanowisko Przełożonej Generalnej nad Marię Merkert. Jest przepełniona wielką miłością do biednych i chorych”²⁷.

3.2. Opieka nad ubogimi

Maria Luiza z pielęgnacją chorych łączyła też działalność charytatywną względem ludzi bardzo biednych. Świadczenia o nyskiej samarytance ukazują ją jako człowieka nadzwyczaj wrażliwego na potrzeby i biedę człowieka. Była nie tylko współczującą zakonnicą, ale pełniła konkretne i odważne dzieła miłosierdzia. Wydaje się, że naśladowała w tym św. Elżbietę Węgierską, którą obrała za patronkę Kongregacji. Tę wrażliwość wyraża między innymi takie świadectwo: „Nie zaczynała jeść zupy ze swego talerza, dopóki nie przekonała się, że ta lub owa chora otrzymała już swoją porcję”²⁸. Obdarowywała ubogich, mimo że siostry same były biedne. Ilekroć otrzymywała pomoc materialną, dzieliła się z bardziej potrzebującymi. Osobiście dokonywała też zakupu żywności i przekazywała głodnym i ubogim wdowom. Służyła im z taką serdecznością, że otrzymujący pomoc nazywali ją „kochaną Matką wszystkich”. Wraz z siostrami przygotowywała każdego wieczoru aprowizację i zanosila biednym. Opiekowała się także zubożałymi rodzinami mieszczańskimi. Troszczyła się, aby odzież, jaką im przekazywano, była w dobrym stanie. Mówiła: „Wstydzić musiałybyśmy się, gdyby Zbawiciel stanął przed nami w starym ubraniu lub koszuli, które od nas otrzymał”²⁹.

Zabiegała także o dobrą jakość przygotowywanych potraw. Uważała, że „dla biednych, którzy przychodzą w miejsce Boga, jedzenie musi być dobre i smaczne”³⁰. Cieszyła się, kiedy miała możliwość obdarowywania ich smaczną strawą. Poza posiłkami i pielęgnacją chorych wspomagała ich zasiłkami pieniężnymi, a dla ubogich zmarłych przekazywała ubrania pośmiertne. Bł. Maria Luiza i Szare Siostry dzieliły się nawet osobistym skromnym mieniem, przez co zyskiwały jeszcze więcej uznania. Ludzie zaś Kościoła przekonywali się coraz bardziej, że działalność sióstr koresponduje z jego duchem i jego nauczaniem.

Tak urzeczywistniana postawa Marii Luizy wyrastała z wiary, przez którą widziała w ludziach potrzebujących samego Chrystusa. Dlatego realizowała Jego zasadę: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Dlatego do chorych i cierpiących oraz do ubogich odnosiła się z wielkim szacunkiem³¹. Widząc w nich cierpiące członki Mistycznego Ciała Chrystusa, godne należyj miłości i czci, poświęcała się im z całą ofiarnością i sumiennością.

4. Ofiarność i sumiennosc

Działalność bł. Marii Luizy była odpowiedzią na społeczne wyzwania XIX wieku. Był to trudny wymiar pracy społecznej, która domagała się

poświęcenia w stopniu heroicznym, ofiarności i sumienności. Realizowanie charyzmatu służby chorym i ubogim wymagało wyrzeczenia, samozaparcia i rezygnacji nawet z tego, co było potrzebne do zaspokojenia godziwych potrzeb. Tę postawę dostrzegali świadkowie życia bł. Marii Luizy Merkert. Była znana zarówno mieszkańcom Nysy, jak i władzom administracyjnym, które tak oceniły postawę Szarych Sióstr: „Z podziwu godnym zaparciem, i tylko Bogu całkowicie wiadomym wysiłkiem, każdego dnia i każdej godziny w cichej ofierze, samarytanka te wyrzekły się [...] ponęt i wspaniałości tego świata”³². Realizacja charyzmatu wymagała od bł. Marii Luizy rozdawania dóbr, o które sama zabiegała i je gromadziła. Im więcej ich zgromadziła, tym więcej rozdawała potrzebującym. Dlatego podejmowała kwestę, aby miała czym ich wspierać. Liczba zaś potrzebujących była nieproporcjonalnie duża w stosunku do gromadzonych zasobów. Powodowało to, że siostry ograniczały niekiedy do minimum własne potrzeby. Stąd też cnota ofiarności przejawiała się w sposobie życia ubożego i bardzo skromnego, co korespondowało z duchowością św. Franciszka z Asyżu. Ich codzienność na wskroś przenikał duch wyrzeczenia na rzecz ubogich i chorych. Nie szukając nigdy siebie, spalały się w podejmowanej posłudze jak całopalna ofiara. Jak zaznaczył ks. Fischer, ich codzienna praca miała charakter „wzruszającej [...] ofiarności”³³. Tę cnotę dostrzegł też biskup wrocławski Melchior von Diepenbrock, kiedy zapoznał się z niezwykłą pracą sióstr. Odpowiadając na list ks. Fischera, pisał: „Z zadowoleniem dowiedziałem się o błogosławionej działalności tzw. Miłosiernych Sióstr, o ich pełnym poświęceniu oddaniu się na służbę cierpiącej ludzkości”³⁴. Posługa pełna poświęcenia i ofiary przyczyniła się do szybkiego rozwoju Kongregacji. Rosnące społeczne zaufanie do Marii Luizy i Szarych Sióstr oraz do urzędującianego dzieła miało swoje uzasadnienie w ich zaangażowaniu³⁵.

Cnota ofiarnego poświęcania się miała swoje źródło w nauce Jezusa, który stwierdza, że wszystko, co czyni się ludziom, czyni się Jemu samemu (por. Mt 25, 40). Nie była to zatem praca efekciarska, na zewnątrz, dla szukania taniego poklasku. Nie nastawiała się na wartości przemijające ani na wypracowywanie zysków, ale wyrastała z bogatej duchowości. Bł. Maria Luiza dostrzegała w ludziach Chrystusa, dlatego poświęcała osobiste mienie i otrzymane talenty na ofiarne posługiwanie potrzebującym. Taką postawę wyraziła, wraz z Franciszką Werner, w liście do nyskiego Magistratu: „Jesteśmy mocno zdecydowane ze zdwojonym nawet zapalem poświęcić siły naszej cierpiącej nędzy oraz wszystkim tym, którzy o naszą pomoc prosić będą”³⁶. Ofiarną ich gorliwość dostrzegano nie tylko w ekstremalnych warunkach, ale w zwykłych okolicznościach życia społecznego.

I wtedy Szare Siostry oddawały się nieznużenie wspieraniu potrzebujących, szczególnie zaś biednym chorym, a tym samym zdobywały coraz większe uznanie społeczne³⁷.

Bł. Maria Luiza angażowała się także na innych polach działalności. Szare Siostry pracowały z poświęceniem jako pielęgniarki w szpitalach, były opiekunkami ubogich i dzieci w żłobkach. Posługi te realizowały z gorliwością, z pełną miłością oraz ewangelicznym oddaniem. Troszczyły się o wszystkie wymiary potrzeb człowieka, zarówno materialne jak i duchowe. Na przykład Magistrat Miasta Głubczyc, w którym podejmowały posługę w czasie epidemii cholery, był przekonany, że takie poświęcenie i profesjonalizm przyczyniły się do jej skutecznego opanowania.

Urzeczywistniany z ofiarnością charyzmat niwelował wszelkiego rodzaju uprzedzenia, jakie okazywała uprzednio miejscowa społeczność. Realizowany bez względu na różnice wyznania i religii, charakteryzował się wymiarem wybitnie ekumenicznym, co w tamtych uwarunkowaniach było czymś wyjątkowym i szczególnym³⁸.

W obliczu zbliżającej się śmierci bł. Maria Luiza mówiła z pokorą o ofiarności w podejmowanych przedsięwzięciach. Zwierzała się z trudności, z jakimi musiała się borykać w urzeczywistnianiu wielorakich oczekiwań społecznych. Zmniejszanie rozwijającej się biedy wymagało ogromnego zaangażowania i poświęcenia. W tym celu rezygnowała z siostrami, dla dobra potrzebujących, z przynależnych im praw.

Tę postawę sumiennego i profesjonalnego wypełniania posługi samarytańskiej dostrzegali świadkowie posługiwania Marii Luizy, co odnotowano między innymi w kronice berlińskiej. Były też o tym przekonane władze miejskie Nysy czy proboszcz z Głubczyc. Zauważano nieskazitelną tryb życia, a także wielką troskliwość i zachowanie kompetencji medycznej. Wszystkie zaś świadectwa akcentują, w wykonywanych obowiązkach, zarówno ich obowiązkowość jak i sumiennosc³⁹.

Maria Luiza wychowywała też siostry do takiego spełniania obowiązków względem Boga, wspólnoty zakonnej, chorych i biednych. Przestrzegała przed niedbałością i brakiem miłości. W ostatniej zaś kurendzie w 1872 roku prosiła Kongregację, aby była wspólnotą współczującą i sumienną w wypełnianych obowiązkach⁴⁰.

5. Męstwo

Maria Luiza Merkert charyzmat Zgromadzenia realizowała z uporem i konsekwencją. Niejednokrotnie znosiła z tego tytułu wiele przykrych doświadczeń i cierpień. Ze względu na powiększającą się ilość biednych

i głodnych zrezygnowała z pierwotnego zamiaru zarabiania własną pracą na ich potrzeby. Z konieczności podjęła się kwestowania i szukała ofiarodawców dla urzeczywistnienia dzieła na wielką skalę⁴¹.

Pewną przeszkodą w jego realizacji była na początku niezyczliwość, a nawet wrogość wielu ludzi. Wyrażało się to w pomówieniach, donosach, złośliwych i oszczerczych artykułach w lokalnej prasie. To zaś doprowadzało do wielokrotnego przesłuchania policyjnego, a więc łączyło się z utrapieniami i zadawało różne cierpienia duchowe. Doświadczenia te wymagały dużej odporności psychicznej i niewyobrażalnej odwagi w ich przeżywaniu i pokonywaniu. Usposobienie duchowe Marii Luizy uzdalniało ją do ewangelicznego ich znoszenia i rozwiązywania. Wrodzone zaś zdolności i wytrwała postawa kształtowały w ich procesie cnotę chrześcijańskiego męstwa⁴².

Następne bolesne wydarzenia wiązały się z pobytem w klasztorze sióstr boromeuszek w latach 1846–1849, w Pradze. Był to okres głębokich upokorzeń, a mała wspólnota Szarych Sióstr została rozproszona. Dokonało się to przy udziale miejscowych kapłanów, których – jako prostolinijna niewiasta – darzyła dużym zaufaniem. Ich krytyczna opinia stała się podstawą krzywdzących ataków i ogromnego zła. Mimo to jej idea nie uległa ani zniszczeniu, ani deformacji. Z heroicznym wprost męstwem znosiła wszystkie nasilające się ataki Złego. Były one na tyle perfidne, że chyba nikt by się nie dziwił, gdyby się załamała pod ich ciężarem.

Ataki nasiliły się po wystąpieniu Marii Merkert z nowicjatu. W pisemnej informacji mówi ona wprost o okrutnych prześladowaniach wspólnoty, jakie się wtedy pojawiły. Zmierzały one do zakwestionowania jej dobrego imienia i ewangelicznych zamiarów względem chorych i biednych. W tym celu posługiwano się nowymi oszczerstwami i bardziej złośliwymi podejrzeniami. Jak zwykle, i w tej akcji miały swój udział osoby świeckie i duchowne, traktujący jej postawę jako opozycję wobec sióstr boromeuszek. Ile musiała mieć siły ducha i jakiejś szczególnej mocy Bożej oraz wyjątkowego męstwa, aby dźwigać i znosić ze spokojem ducha krzyż takich doświadczeń. Zrozumienia nie znalazła nawet wśród księży, którzy uważając ją za apostatkę, odmawiali udzielania sakramentu pojednania i Komunii. Tragizm jej przeżyć jest nie do opisanego, zwłaszcza, kiedy uwzględnimy jej subtelność i delikatność oraz postawę niemalże dziecięcego i bezwzględniego zaufania do ludzi Kościoła. W takiej sytuacji z większą wyrazistością jawi się męstwo, z jakim znosiła udręki codziennego życia⁴³.

Chociaż wrogości i niechęci doprowadziły do czasowego rozwiązania Szarych Sióstr, to jednak Maria Luiza nie zrezygnowała z pierwotnego

zamiaru służenia potrzebującym. W dalszym ciągu zachowywała ducha chrześcijańskiej ofiarności i cnotę męstwa. Trzeźwo zaś myślący obywatele miasta, szczególnie lekarze, przyczynili się w końcu do wznowienia tej działalności, ale pod patronatem miejscowego magistratu⁴⁴.

W duchu męstwa podejmowała dalej każdą pracę dla potrzebujących, nawet gdyby wymagała ona ofiary z życia. Do nyskiego Magistratu pisała: „Nie odstrasza nas nawet myśl, że pierwszy chory, który zażąda naszej pomocy, mógłby nam przynieść śmierć”⁴⁵. Mimo utraty wielu sił duchowych i psychicznego wyeksploatowania, nie załamała się. Była nawet przekonana, że taka jest wola Boża. Wśród nawałnicy bolesnych wydarzeń kształtowała się jej mądrość życiowa i dojrzałość duchowa.

W trudnościach szukała z męstwem skutecznej pomocy u władz administracyjnych. W sytuacjach koniecznych prosiła nawet o właściwe przedstawienie jej spraw władzy duchownej. Jediną motywacją była tylko troska o swe ludzkie siły, aby nie były nadaremnie zużywane w walce z trudnościami i przeciwnościami. Pragnęła je zużywać jedynie w pracy dla chorych i biednych⁴⁶.

Kolejne wydarzenia wykazały, że przewidywania Marii Luizy były zasadne. Podjęte na nowo dzieła spotkały się z kolejną wrogością. Od strony ludzkiej niewyobrazalna była fala tych szykan i oszczerstw, z którymi się zmierzyła i je pokonywała. Nie zajęłaby takiej postawy, gdyby nie jej dojrzała duchowość charakteryzująca się stanowczością, odwagą i trwałym męstwem. Duch tego męstwa sprawił, że stanęła na wysokości otrzymanego powołania, które realizowała z wytrwałością. Ponieważ była przekonana, że taka jest wola Boga, dlatego zabiegała o legalizację założonej instytucji u władz państwowych i kościelnych. W tym celu zwróciła się do ordynariusza wrocławskiego, a później do samego papieża.

Świadkowie jej posługiwania ubogim i cierpiącym mówią o różnych nadzwyczajnych aktach miłosierdzia. Kiedy na przykład wracała z kościoła, podarowała bosej kobiecie buty, które zdjęła z własnych nóg. Dzieliła się też ostatnią żywnością, jaka była w klasztorze. Kiedy indziej dała ostatnie dwadzieścia srebrnych groszy czy jedyny podwójny dukat, wielkiej wartości, bardzo biednej rodzinie. Należy zatem mówić o jej wielkim męstwie urzeczywistnianym w wymiarze życia i posługiwania, nie tylko w nadzwyczajnych okolicznościach, ale w całym życiu⁴⁷.

* * *

Bł. Maria Luiza Merkert praktykowała cnoty chrześcijańskie w stopniu heroicznym i w ich duchu kształtowała formujące się Zgromadzenie. Będąc

niewiastrą pokorną i pobożną, charakteryzowała się niezwykle wyobraźnią miłosierdzia. Realizowane w jej duchu dzieła charytatywne spełniała nie tylko ofiarnie i sumiennie, ale wprost z heroicznym męstwem. Całe jej życie, przeniknięte duchem tych cnót, było oddane biednym i chorym. Dostrzegając w cierpiących członkach Mistycznego Ciała samego Chrystusa, świadczyła im posługę samarytańską.

Jej duchowość pozostaje nadal wzorem do naśladowania w obecnych uwarunkowaniach społecznych. Pozostaje taką nie tylko dla Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, ale także dla wszystkich ochrzczonych. Jej postawa duchowa uczy, jak miłować ludzi najsłabszych, szczególnie biednych, chorych i bezbronnych, a tych ciągle przybywa w społecznościach XXI wieku. Potrzebna jest zatem ta sama opieka, choć w nowych kształtach, jaką bł. Maria Luiza Merkert urzeczywistniała w XIX wieku. W jej bowiem życiu miłość ewangeliczna względem potrzebujących przybrała konkretną troskę o wielorakie dobro „ze względu na osoby, które należą do wspólnoty”⁷⁴⁸.

Realizacja takiego dobra domaga się, także w obecnych czasach, respektowania postaw zgodnych z treścią cnót chrześcijańskich. One bowiem uzdalniają do skutecznego angażowania się w pracy dla dobra ludzi potrzebujących.

PRZYPISY

¹ Por. A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego*, Ząbki 2000, s. 123–125; E. Gamba-ri, *Życie zakonne po Soborze Watykańskim II*, Kraków 1998, s. 460–461; S. Urbański, *Teologia życia mistycznego*, Warszawa 1999, s. 73–75.

² S. Urbański, *Pokora*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002, s. 647.

³ Por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, Wrocław 1982, s. 189–190; M.G. Cebula, *Maria Merkert (1817–1872)*, Nysa 2006, s. 7–8; tenże, *Historia Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Zagadnienia wybrane 1842–2002*, Nysa 2002, s. 46.

⁴ Por. M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 11–12, 15; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża Maria Merkert*, Nysa 1992, s. 85–86; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 15–17.

⁵ Por. M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 17–24; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 22–23; *Zbiór przekazów naświetlających życie i działalność Marii Merkert, założycielki i pierwszej Matki Generalnej Zgromadzenia Szarych Sióstr św. Elżbiety 1817–1872*, red. E. Frankiewicz, Wrocław 1982, w: E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., nr 27.

⁶ Por. M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 32–33; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 29–32; 204–205; *Zbiór przekazów...*, nr 41, 72.

⁷ Por. C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 85; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 63–71 i 210; *Zbiór przekazów...*, nr 121, 123, 136, 201, 203, 245.

⁸ Por. *Zbiór przekazów...*, nr 94; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 206.

- ⁹ *Zbiór przekazów...*, nr 116; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 180.
- ¹⁰ M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 28–29, 32; tenże, *Historia...*, dz. cyt., s. 15 i 46; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 76 i 91; *Zbiór przekazów...*, nr 136 i 210.
- ¹¹ M. Chmielewski, *Pobożność*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 641.
- ¹² *Zbiór przekazów...*, nr 210; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 201.
- ¹³ Por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 19, 185; 202; *Zbiór przekazów...*, nr 9, 12, 106b; M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 35; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 85–86.
- ¹⁴ Por. M. Cebula, *Historia Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 15–16; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 20–26, 202–203; *Zbiór przekazów...*, nr 46, 49, 106a, 106b, 201.
- ¹⁵ *Zbiór przekazów...*, nr 240; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 203.
- ¹⁶ *Zbiór przekazów...*, nr 9, por. nr 193, 210; M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 9–10; 28.
- ¹⁷ M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 30; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 203 i 212; *Zbiór przekazów...*, nr 279.
- ¹⁸ M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 30.
- ¹⁹ Tamże, s. 12; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 25–26; *Zbiór przekazów...*, nr 41–97.
- ²⁰ M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 30; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 74 i 86; *Zbiór przekazów...*, nr 210, 257, 272.
- ²¹ *Zbiór przekazów...*, nr 210; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 185, 213; M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 30–31.
- ²² Por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 29–40; 86–88; M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 25; tenże, *Historia Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 13–15.
- ²³ Zob. B. Ferdek, *Miłosierdzie*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 519–521.
- ²⁴ E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 176, por. *Zbiór przekazów...*, nr 27, 41.
- ²⁵ Por. M. Cebula, *Historia Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 15.
- ²⁶ Por. *Zbiór przekazów...*, nr 20; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 176–177.
- ²⁷ *Zbiór przekazów...*, nr 105, por. nr 27, 59, 76; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 179; M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 19–21; tenże, *Historia Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 46.
- ²⁸ E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 194; por. *Zbiór przekazów...*, nr 41; 276; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 79, nr 12; M. Cebula, *Historia Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 16–18.
- ²⁹ E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 195, por. s. 205–206; *Zbiór przekazów...*, nr 273; 279.
- ³⁰ *Zbiór przekazów...*, nr 279; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 195; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 74.
- ³¹ M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 28; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 74; M. Cebula, *Historia Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 15; *Zbiór przekazów...*, nr 279.
- ³² *Zbiór przekazów...*, nr 67; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 197.
- ³³ *Zbiór przekazów...*, nr 7; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 196; *Zbiór przekazów...*, nr 85, 95.
- ³⁴ E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 196; por. *Zbiór przekazów...*, nr 44.

³⁵ Por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 197–199; *Zbiór przekazów...*, nr 82, 84, 92.

³⁶ E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 78, 197; *Zbiór przekazów...*, nr 72; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 75–76.

³⁷ Por. *Zbiór przekazów...*, nr 82–83, 85, 88–89, 92–94, 121.

³⁸ Por. C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 71–72; M. Cebula, *Historia Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 16–19; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 75–77; *Zbiór przekazów...*, nr 98, 101.

³⁹ Por. *Zbiór przekazów...*, nr 27, 74; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 79, 196–199.

⁴⁰ Por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 22–23, 78–80; M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 37; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 73–74, 77.

⁴¹ Por. A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 203; E. Frankiewicz, dz. cyt., s. 23, 68; *Zbiór przekazów...*, nr 3; M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 11–12.

⁴² Por. C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 76–77; *Zbiór przekazów...*, nr 41, 49, 63, 64, 79, 94.

⁴³ Por. C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 89; M. Cebula, *Historia Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 16; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 227–229; *Zbiór przekazów...*, nr 41, 25, 26, 72.

⁴⁴ Por. M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 13–15; E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 229.

⁴⁵ *Zbiór przekazów...*, nr 72; por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 327; M. Cebula, *Maria Merkert...*, dz. cyt., s. 17.

⁴⁶ Por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 326–327; C. Kudelka, M. Cebula, *Służebnica Boża...*, dz. cyt., s. 73.

⁴⁷ Por. E. Frankiewicz, *Matka Maria Merkert*, dz. cyt., s. 230; *Zbiór przekazów...*, nr 33, 275, 279.

⁴⁸ Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, Kraków 2009, n. 7.